ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kara prasowa.

Gubernator kijowski skazał redaktora tygodnika postępowego „Swit", wychodzącego w Kijowie, na 500 rb. kary, lub w razie niemożności zapłacenia na trzy miesiące więzienia.

Mordercy-najmici.

We wi Natolinie, pod Radomiem dwóch nieznanych ludzi zastrzeliło w oczach żony i 9letniej córki włościanina Andrzeja Kapustę. Zabójstwo to, jak podejrzewają, ma związek ze złem pożyciem małżonków i nastąpiło podobno wskutek namowy.

Język rosyjski na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Korespondent „Słowa" donosi, że ministeryum komunikacyi postanowiło przeprowadzić częściowe przywrócenie języka rosyjskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Dobrzy znajomi.

Pisma poranne w Warszawie donoszą, iż schwytano dwóch sprawców zajścia przy ul. Srebrnej, którzy strzelali w tłumie robotników, wychodzących z fabryki Bormana i Szwedego i jednego z nich przypadkowo zranili. Robotnicy oddali schwytanych w ręce policyi, a ta poznała w nich „dobrych znajomych": Kazimierza Fikusińskiego, trudniącego się bandytyzmem i Kazimierza Kołakowskiego, utrzymującego się stale z kradzieży węgla z wozów. Ciekawa rzecz, czy w szeregach „pracowników" oddanych tego rodzaju zajęciom są ludzie policyi nieznani?

W pościgu za bandytami.

W Lublinie bandyci napadli na sklep kolonialny Halperna przy ul. Kowalskiej. Gdy uciekali z łupem, rzucili się za nimi w pogoń dwaj policyanci oraz żołnierz pieszy. Bandyci strzelali do ścigających. Stójkowy Romańczuk padł odrazu, otrzymawszy postrzał w pachwinę, drugi stójkowy, Gasic, raniony został śmiertelnie w szyję. Bandyci zbiegli. W czasie pościgu na ulicy kręciły się tłumy przechodniów, na szczęście nikt jednak nie został raniony.

Organizacye bandyckie.

Do rzemiosła bandyckiego, oprócz wykwalifikowanych w bojówkach socyalistycznych szeregowców, biorą się też różni woluntaryusze, tworząc bandy, które tylko dzięki powszechnemu strachowi i bezczynności straży ziemskiej, grasują z pewnym powodzeniem w różnych okolicach kraju. Jedna z takich band obrała sobie powiat wrocławski za teren swej działalności. Dnia 26 z. m. napadli na zagrodę Tomczaka w Miechowicach pod Brześciem Kujawskim i zabrali mu 150 r. gotówki. Jest to, zdaje się, ta sama banda, która organizowała napad na dwór w Borucinie pp. Gostomskich. W napadzie na Borucin brało udział 8 napastników. Wszyscy byli — jak pisze „Gazeta Kujawska" — w maskach i rogatywkach, tytułując się członkami partyi anarchistyczno-komnnistycznej. Ponieważ właściciel, p. Gostomski, leżał chory, więc całą sprawę załatwiła z nadzwyczaj zimną krwią sama pani Gostomska. Bandyci zdradzali nowicyuszostwo w fachu, herszt odznaczał się pewną ogładą i prawidłową, bez błędów mową, oraz wielką biegłością w sumowaniu cyfr, ponieważ sprawdzał miejscowe książki rachunkowe.

Dar jubileuszowy.

Z okazyi jubileuszu 50-letniego firmy Hiellego i Dietricha w Żyrardowie, robotnicy tej fabryki wysłali delegacyę do Drezna, gdzie przebywa współwłaściciel fabryk żyrardowskich p. Karol Ditrich, w celu złożenia mu życzeń.

W odpowiedzi na to, p. Karol Ditrich ofiarował 100,000 rubli na następujące cele filantropijno-społeczne, związane z bytem robotników żyrardowskich:

10,000 rb. na wewnętrzne urządzenie nowego kościoła kat., którego był głównym fundatorem.

30,000 rb. na powiększenie funduszów założonego przez siebie przytułku dla starych robotników.

158 robotnikom i robotnicom w dniu 11 z. m. rozdano książeczki oszczędnościowe fundacyi Karola Augusta Ditricha, które obecny zarząd we właściwy sposób uzupełniać będzie dopłatami.

Reszta ofiarowanego kapitału, oprocentowana w rozmiarach 5 od sta, znajdzie odpowiednie przeznaczenie, między innemi na budowę kąpieli dla dzieci z ochrony fabrycznej oraz na inne cele czysto robotnicze.

Schwytanie bandytów.

Szajkę bandytów, którzy na drodze pomiędzy Kromołowem a Żerkowicami w pow. będzińskim, napadli na ks. Kempę z Kidowa i zranili go bardzo ciężko strzałami rewolwerowymi, wykryto i kilku uczestników bandy zaaresztowano. Pierwszy wpadł w ręce policyi niejaki Jan Kurek ze wsi Żerkowice. Zeznał on, iż w dniu, w którym napad został dokonany, przyjechał do niego z Zawiercia znajomy jego Jan Kędzierski i zażądał od niego furmanki, którą wyprawił do lasu bandę z 6 ludzi złożoną. Banda ta w lesie napadała na furmanki powracające z Kromołowa. Gdy już zebrali sporo łupu, Kurek z Kędzierskim odwozili zbójów do Zawiercia. Tu na drodze spotkali furmankę, na której jechał ks. Kempa. Bandyci przypuszczali, iż jedzie właściciel młyna i tartaku, bogaty żyd Cyber, który miał według otrzymanych przez nich wiadomości, powracać w tym czasie z Kromołowa. Gdy woźnica zaciął konie, bandyci strzelili i paru kulami trafili ks. Kempę. Rannego zrewidowali, zabrali mu co było do zabrania i uciekli dalej w stronę Zawiercia.

Piotra Kędzierskiego schwytano w powiecie włoszczowskim Jest to rzeźnik z zawodu. Na jarmarku dowiadywał się, kto będzie wracał z pieniądzmi i uprzedzał o tem czatujących w lesie bandytów. Był on głównym organizatorem latającej bandy rabusiów. Oprócz Kędzierskiego i Kurka, zaaresztowano jeszcze dwóch ich wspólników: Franciszka Wosia i austryackiego poddanego, Franciszka Kolba.

Po amerykańsku.

Po miastach amerykańskich kradną czasami całe domy — a w Warszawie — jak się dowiadujemy z „Gaz. Codziennej", doszli amatorzy cudzej własności już do tego stopnia w naśladownictwie Amerykanów — że zabierają w nocy latarnie miejskie, a mianowicie drewniane słupy latarniowe, aby ze słupów tych mieć drzewo na opał wśród ciężkiej zimy. — Niedawno jednej nocy zginęło na jednem przedmieściu w Warszawie 36 takich latarni. Niezadługo to i w Warszawie zaczną rozkradać całe domy jak w Ameryce.

Żydzi przylizują się Moskalom.

Były słynny rabin z Pułtuska, cadyk Abram Betzako, przebywający obecnie w Jerozolimie — przesłał — jak donosi „Dziennik Warszawski", dla warszawskiego klubu moskiewskiego dar w postaci wspaniałego albumu. Na albumie widnieje napis w rosyjskim języku: „Dar ten posyłamy na dowód najpokorniejszego oddania się naszych współwierców Świętej Najwyższej Władzy Samodzierżczej Cesarskiej"(!) — (A brache dy kiszkies, dy ganeff a szwarcjur a kiełbaśnik!)

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Stary Sącz.

Na walnem zgromadzeniu „Sokoła" dnia 11 z. m. uchwalono rezolucyę, potępiającą w energicznych słowach pruskie ustawy antipolskie.

Tyczyn.

Wskutek odezwy komitetu okręgowego w Tyczynie, dla bojkotu towarów pruskich i skierowania wychodźtwa do okolic Polakom przychylnych, zawiązały się już komitety gminne w Błażowej, Białce, Borku, Budziwoju, Futomie, Hermanowej, Kąkolówce, Leckiej i Piątkowej. Gminy te dostarczają corocznie około 500 robotników do Prus i teraz czeka ich już znaczna liczba na wyjazd, wstrzymują ich tylko komitety.

Tarnów.

Sprawcy głośnej kradzieży z włamaniem, spełnionem w jesieni ubiegłego roku w sklepie jubilera A. Rubina, zostali wykryci. Agent policyjny Leibel, wysłany do Podgórza, przeprowadził rewizyę w mieszkaniu St. Taratuły, montera krakowskiej elektrowni, u którego znalazł kilkanaście przedmiotów złotych i kartek zastawniczych, będących własnością Rubina. Przedmioty te Tarantuła otrzymał od Władysława Tarnawskiego, — zwanego „Krzywym Władkiem" i St. Szyszki, bardzo niebezpiecznego rzezimieszka.

Lwów.

Policya lwowska aresztowała słuchacza akademii weterynaryi, Buca i słuchacza IIIgo roku praw, W. Dorosza, którzy dopuszczali się systematycznych kradzieży w Akademii weterynaryi, gdzie skradli rozmaite dzieła naukowe, mikroskopy i tem podobne, wartości z górą 1,000 koron. Obaj złodzieje brali żywy udział w życiu politycznem t. zw. „postępowej" młodzieży. Dorosz był jednym z wybitniejszych członków partyi lwowskiej i z jej ramienia wyjeżdżał kilkakrotnie do Królestwa Polskiego, gdzie występował pod nazwiskiem Żmurskiego. Pod tem samem nazwiskiem znany był i antykwaryuszom lwowskim, którym sprzedawał kradzione książki.

Przemyśl.

Po czteromiesięcznej przerwie ukazał się znowu tugodnik żargonowy „Volkstimme", poświęcony tendencyom socyalistycznym. Przyczyna tego tajemniczego zmartwychwstania zapomnianego pisma aż nazbyt wyraźnie tkwi w obecnej sytuacyi miejscowej, wytworzonej w mieście wyborami do Sejmu i Rady miejskiej.

W artykuliku „programowym" tygodnik mówi skromnie o ograniczonych zadaniach najbliższych, o opanowaniu kahału przez „lud", za pomocą cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego, zdradza się jednak w następnym artykule, z właściwem przeznaczeniem, gdy mówi o wyborach do Sejmu.

Kołomyja.

Profesor języków klasycznych w gimnazyum w Kołomyi p. Graszyński, otrzymał od rządu greckiego krzyż kawalerski orderu Zbawiciela za swoje utwory dramatyczne w klasycznym języku greckim. P. Bonawentura Graszyński jest unikatem w Europie, gdyż włada tak znakomicie językiem Sofoklesa i Eurypidesa, że pisze po grecku poezye. Głównym jego utworem jest trylogia dramatyczna. Jeden z historyków polskich przesłał p. Adamowi Darowskiemu do Rzymu starogreckie utwory prof. Graszyńskiego, p. D. zaś przedstawił je posłowi greckiemu w Rzymie, J. E. Chrystosowi Mizzopulosowi, który z odpowiednim referatem przesłał je swojemu rządowi. Obecnie przyszła z Aten odpowiedź: rząd grecki nadał młodemu profesorowi polskiemu krzyż orderu Zbawiciela. Odznaki razem z dyplomem będą przesłane do Krakowa dla doręczenia ich prof. Graszyńskiemu.

Biataczyce.

Przed sądem przysięgłych stanęli Stefan Szewczuk i Paweł Danko, parobcy z Tołmacza ad Biataczyce, oskarżeni o rabunek dokonany na osobie gospodarza Michała Mykitki. Mykitka, dotychczasowy gospodarz w Ostrowie pod Szczercem, chcąc przenieść się do Tołmacza, sprzedał swe gospodarstwo w Ostrowie, a kupił natomiast w Tołmaczu. Podpisawszy już kontrakt kupna, zapragnął zapoznać się z sąsiadami i w tym celu zaprosił ich na piwo do karczmy. Podczas libacyi Mykitka chwalił się przed sąsiadami, że z ceny kupna pozostało mu jeszcze 1,066 koron i pieniądze te pokazywał sąsiadom szeleszcząc banknotami i brzęcząc monetą srebrną. Ta wielka ilość pieniędzy w ręku Mykitki wzbudziła zazdrość u sąsiadów, a widok ich podsunął myśl rabunku Szewczykowi i Dańce. To też, wymknąwszy się z karczmy, przyczaili się w stodole Mykitki i w chwili, gdy M. wracał do domu napadli na niego, ubezwładnili i ograbili z całej gotówki. Kiedy na krzyk rabowanego zbiegli się sąsiedzi, z rabusiów nie zostało śladu.— Jeden z rabusiów przyznał się później do zrabowania drobnej monety (66 koron), „banknotów zaś nawet nie tknął", później jednak wyparł się winy i dziś obaj wszystkiemu przeczą.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Murowana Goślina.

Stowarzyszenie tutejszych obywateli uradziło postarać się o uzyskanie wydawania na tutejszej stacyi biletów powrotnych do Poznania.

Pobiedziska.

Wdowa Wels, zatrudniona na dworcu tutejszej stacyi kolejowej schodziła do sklepu i upadła tak nieszczęśliwie, ze schodów, że wskutek uderzenia w głowę, dostała wstrząśnienia mózgu. Krótko potem zmarła, osierocając kilkoro drobnych dzieci.

Wielki pożar w Poznaniu.

Berlin, Niemcy, 12go lutego. W Poznaniu wydarzyła się bardzo wielka katastrofa z powodu pożaru. W wielkim budynku dzierżawnym wybuchł ogień, który tak szybko się rozprzestrzenił, że kilkunastu osób nie było można wyratować. W ogniu zginęły trzy kobiety i jedno dziecko. Dwie kobiety odniosły takie popalenia, że lekarze zwątpili o ich wyzdrowieniu.

„Królowo korony polskiej."

W naszej litanii Loretańskiej zakazują odmawiać nietylko w Gołuchowie pod Pleszewem Oto donoszę do „Postępu" z wiarogodnego źródła, że w czysto polskim kościele w Witaszycach ks. proboszcz także zakazywał używania przy śpiewaniu wyżej wymienionych słów. Przytem się wyraził, że Matka Boska nie jest żadną królową korony polskiej. Coraz smutniej!

Oburzenie hakatystów.

Ks. prob. dr. Domański w Zakrzewie (w Prusach Zachodnich) nie chciał na prośbę „kriegerfereinu" wygłosić w urodziny cesarskie niemieckiego kazania, na co się „Ges" okrutnie oburza. Ks. prob. D. oświadczył „krigerferajnistom," że parafianie jego są wzburzeni wywłaszczeniem, więc nie może ich jeszcze więcej rozgoryczać.

Do tego pełnego godności zachowania się kapłana polskiego nawięzuje „Ges" uwagi, które czytając kulaćby się można od smiechu, gdyby tu nie chodziło o rzeczy tak poważne.

Krobia

Pewien niemiecki patryota biada, że tutejsz rada miejska, która składa się z samych Polaków, wybrała burmistrzem p. Stanisława Balcerka, Polaka, na dalszych dwanaście lat. Rejencya poznańska go jednakowoż dotychczas niepotwierdziła. Rada miejska, — której przewodniczącym jest burmistrz polak, obraduje tak samo, jak przed stu laty, po polsku. Publiczność przyzwyczajona też jest z urzędnikami rozmawiać po polsku.

Pleszew.

Staraniem tutejszego Tow. Młodzieży (starszy oddział) urządzono dn. 2 bm, na sali hotelu Wiktorya przedstawienie amartorskie „Chata za wsią" Melorowa i Galasiewicza. Publiczność miasta Pleszewa i okolicu dopisała tak, że sala była po brzegi przepełnioną. Przedstawienie udało się pod każdym względem znakomicie, również i chóry mieszane dobrze się wywiązały pod dyr, p. Tuczyńskiego, który nie szczędził trudu i pracy.

Z gry amatorek była publiczność zupełnie zadowoloną i nie szczędziła oklasków i słów uznania i pochwały dla występujących.

Wszystkim występującym na scenie, oraz tym, którzy się zajmowali i starali o udanie się tej wybornej a nie łatwej do odegrania sztuki ludowej, w której tańce cygańskie i taniec ludowy bardzo się podobały, należy się wyrazić wszelkie uznanie.

Poznań.

Przed kilku dniami ogłosił „Berl. Tageblatt" wiadomość, że w najbliższym czasie mianowany zostanie arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim kanonik kapituły gnieźnieńskiej ks. Wilhelm Kloske. Wiadomości tej na razie zaprzeczano, obecnie jednakże dowiadujemy się ze strony mogącej mieć dobre informacye, że nominacyę ks. Kloskego uważać należy za zapewnioną.

Ks. Kloske pochodzi z Górnego Śląska, jest niemcem, lecz włada biegle językiem polskim.

Podróż do więzienia kapłana polskiego.

We czwartek o godz. 5ej wieczorem zaczął odsiadywać w więzieniu szubińskim 4 tygodniową kaźń więzienną ks. wikaryusz Stanisław Posadzy z Szubina za udział w strajku szkolnym. Do więzienia towarzyszyli mu — jak donosi „Dz. Bydgoski" — w powozie: ks. proboszcz radca Sołtysiński i pp. dr. Holec, Formanowicz, Walkowski i K. Dypczyński. Przed sądem, gdzie się powóz miał zatrzymać, zebrał się tak wielki tłum naszego ukochanego ludu polskiego różnych stanów, że powóz musiał się zatrzymać. Skoro zaś z powozu ukazał się więzień, rozległ się formalny ryk. Cała olbrzymia masa zbiła się w jedną kupę tak, że nikt naprzód postąpić nie mógł; każdy bowiem chciał choćby tylko słówkiem pożegnać zacnego męża. Ta zbita masa byłaby tak całą noc stała, ale na prośbę ks. radcy rozstąpiła się. Wzruszająca ta scena mogła najlepiej przekonać wrogów naszych, jak czci, kocha i ceni nasz lud polski swoich księży.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer..........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

(Nadesłane).

PRASA.

Prasa, jak już powiedziałem,— winna być przejętą **duchem trybunału poważnego.** —

A czyż to powaga, gdy Redaktor pewnej gażety, bawi się gadaniną fajerwerkową, która równa się pokazywaniu języka przez niegrzecznego chłopca?

Goniąc za łatwo zdobytą popularnością, za tanim rozgłosem, wymyśla drugim Redaktorom z poza płotu granicznego. osły! głupcy!— a napluwszy się do syta, sypnąwszy garść jędrnych słów, cieszy się, że pokazał głęboką mądrość gazeciarską.

Takiemu krzykaczowi dziennikarskiemu radzimy, aby zamiast pluć na tych, którzy się nie zgadzają z jego zapatrywaniami, wziął się do pisania porządnych artykułów, bo tego słusznie wymagać mogą ci, którzy go powołali na krzesło redaktorskie.

Pusta frazeologia, popstrzona wykrzyknikami, to ćwierkanie świerszcza polnego, nic więcej.

Frazes, zdawkowy patryotyzm, blaga, brały kiedyś naszą publiczność, ale w dzisiejszych czasach to nie uchodzi.

Smutne to, że **krzykacze, miernoty, zręczni karyerowicze, zwykle ambitnicy,** cisną się z wielką szkodą dla sprawy publicznej do przodku, a ludzie prawdziwie zdolni, z powołaniem, — trzymają się na uboczu.

Pewien odłam Polonii Amerykańskiej posiada szczególny talent wybierania na stanowiska publiczne ludzi najmniej do tych stanowisk odpowiednich.

Wielu takich panów, stanowisko redaktorskie zawdzięcza nie zasługom obywatelskim, zdolnościom,— lecz stosunkom, stosuneczkom i td.

Krążą wśród Polonii w Ameryce wilki drapieżne, przybrane w skóry jagnięce, węże kusiciele, a na nas padło jakieś zaślepienie, że nie rozpoznajemy albo rozpoznać nie chcemy syku zdradzieckiego węża, który usiłuje nas wtrącić w otchłań niedoli wiekuistej. —

Stawajmy mężnie, oko w oko przeciwko takim łotrom i z całą mocą wołajmy: nie zabijaj! nie kradnij!

Nie zabijaj na duszy, nie kradnij skarbu wiary świętej!

Ogłośmy stanowczy protest przeciwko niecnym knowaniom, oszczerstwom, potwarzom, przeciw prasie, która publicznie walczy z religią i Kościołem.

X. C. T.

KORESPONDENCYA.

„KARPACCY GÓRALE".

New York, 15go lutego, 1908.

Towarzystwo dramatyczne Teatru Ludowego Im. Hr. Aleksandra Fredry, składające się z amatorów artystów — bezustannie składa dowody swej pracy około rozwoju sztuki. Usiłowania takie chlubnie świadczą o duchowej kulturze amatorów, którzy obok ciężkiej pracy na kawałek chleba, nie szczędzą zabiegów, by dojść do doskonałości.

Dowodem tego jest wystawiony po raz drugi na żądanie publiczności dramat Józefa Korzeniowskiego — „Karpaccy Górale" czyli „Oprzyszki nad Czeremoszem". — Całość przedstawienia wypadła zupełnie dobrze.

Pośród artystów wyróżnili się grą — pan Mazur, — Antoś Rewizorczyk — w głównej roli — herszta opryszków przedstawił się nader dodatnio. W scenie, gdy jako rekruta, otaczają go w chacie żołdacy — doskonale zaakcenaował uczucia rozpaczy, bólu, rozłąki z ukochaną matką i narzeczoną; a również i wtedy, gdy jako dezerter przybywa do sprawcy swojego nieszczęścia by pomścić zniewagę wyrządzoną matce.

Pani Krajewska, jak zawsze, doskonale odegrała rolę matki, — z wielką prawdą i siłą.

Panna W. Komorowska stworzyła przykuwającą oczy widzów, postać obłąkanej, którą oddała z pewną finezyą upoetyzowania.

Pan Gawliński — Prokop — typowy strzelec austryacki, doskonała charakterystyka i odpowiedni kostyum, żołnierskie zacięcie, a przytem, dobrze umie uwydatnić— jak to wypada z roli, swój podstępny charakter, szczególniej w scenie z mandataryuszem.

Maksym Tychończuk, stary górali i wuj Praksedy — pan Daszyński — opiekun, pełen poświęcenia dla swej nieszczęśliwej siostrzenicy — wzruszał do łez swą szlachetnością. A gdy przecinając pasmo młodego pełnego cierpień życia — obłąkaną dziewczynę wrzuca do Czeremoszu — wywołuję silne wrażenie tą walką swoją — w rozterce umęczonego ducha, czy kres położyć cierpieniom jej, czy też pozwolić dalej cierpieć?

Feldfebel — pan Polanyczka — dobrze wywiązał się ze swego zadania; a jako żołnierz i służbista, — jednakże, umiał uwydatnić szlachetne strony swej duszy, ułatwiając umęczonemu drogę starcowi i Praksydzie, widzenia się z Antosiem — rekrutem.

Pan Szafrański — piękny typ oficera, a raczej komisarza cyrkularnego z Kut — elegancyą ruchów i dźwięcznym głosem przyciąga ku sobie oczy i serca widzów.

Panowie — Kokoszko i Romański — komizmem swych postaci— pierwszy, jako arendarz małomiasteczkowy, drugi — występujący w roli mandatarjusza — rozśmieszali wszystkich, łagodząc zjawieniem się swoim na scenie ponure tło dramatu. — Pan Kokoszko tak śmiesznie wycierał połą swego chałata kieliszki i szklanki i tak „strasznie" się bał, gdy w obec feldfebla wuj Praksedy — począł w jego szynku próbować broń, że publiczność pokładała się od śmiechu.

Pan Romański, również pociesznie „dygotał" ze strachu, a pomimo co, że zdawało się, iż lada chwila opryszki pozbawią go życia — jednakże, dzięki filuteryi, ocala swą głowę.

Na zakończenie dodać muszę, iż kostiumy były bardzo piękne, — świeże malownicze, doskonale zastosowane; a dekoracye odpowiednie. —

Iza Pobóg.

Wieczór śmiechu w Domu Narodowym ul. 15-a w New Yorku.

New York, 16 lutego, 1908 r.

Polonia Nowojorska od pewnego już czasu poczyna wychodzić z powijaków snobizmu amerykańskiego i poczyna żyć i karmić się owym szczerym duchem polskości, który z sobą przynoszą ci, co przybywają z za sinych fal oceanu z ukochanej naszej Ojczyzny, i wnoszą powiew orzeźwiający naszej rodzinnej kultury; żywego słowa i towarzyskiej ogłady.

Obecnie zawitał do nas sympatyczny gość z Warszawy — deklamator i monologista mimik oraz reżyser amatorskich warszawskich teatrów pan Stanisław Kręcki. — Pierwszy występ jego w Domu Narodowym — przełamał odrazu pierwsze lody — i chwycił za serca słuchaczy, zgromadzonych w Domu Narodowym w niedzielę, dnia 16go lutego.

Śmiechu, więc, było co nie miara — gdy pan Kręcki wystąpił na estradę z monologiem Rejnsztejna (humorysta warszawski), odtwarzając postać „Pojedynkiewicza", który dotąd udaje zucha, dopóki nie dowiedział się, że przeciwnik celnie strzela. —

Parodja deklamacyi wiersza — „Czarny szal", również się podobała, a dzieciaki mało nie pospadały z krzeseł od śmiechu.

Wiersz secesyjny, prawdopodobnie dla tego, że ten rodzaj poezyi jest nieznany w amerykańsko-polskiej literaturze — nie był zrozumiany przez słuchaczy, jak należało, a swoją drogą dla ludzi wyżej wykształconych stanowił ucztę biesiadną.

Andrus warszawski pyszny typ łobuza z nad Wisły, który w specyalnej gwarze wyrobionej wśród najniższych warstw społecznych Warszawy — opowiada o swoich sztuczkach — znakomicie był odtworzony.

Nie sposób wyliczać wszystkich poszczególnych punktów bogatego programu, zaznaczyć jednak musimy, iż p. Kręcki nawet w roli kobiet doskonale umię je naśladować. Naprzykład „Pani Marcinowa wielka amatorka kawy", z takim wyrazem słodkiego zachwytu zapijała z filiżanki, że aż nam wszystkim ślinka szła do ust.

Zapomniałabym była o komicznej lekcyi tańca, nauczyciel — to jakby fotograficzne zdjęcie z śp. Tatarkiewicza, znakomitego warszawskiego artysty, była to pyszna lekcya z przerwami różnej natury, czy to z powodu grajka, czy też niedokładnego pas uczniów, a wreszcie i regulowania rachunków za owe lekcye.

A trzeba było zobaczyć „ucznia" palącego po raz pierwszy papierosa, lub „pensyonarkę" w białym fartuszku — gdy zasiadła do fortepianu. Jakie też ona miny wyprawiała podczas wykonania „Lapriere d'une vierge" — „Modlitwa Dziewicy" — tu już słuchacze mało boków nie pozrywali, a oklaskom końca nie było.

Więcej takich „Wieczorów śmiechu", bodaj co niedziela, a zapomnimy nietylko o troskach lecz i o zakazie urządzania tańców.

Iza Pobóg.

ERIE, PA.

Dnia 23go Lutego, 1908 r.

Szan. Red. Wielkopolanina!

— W przyszłą niedzielę, dnia 1 Marca, Towarzystwo Moniuszki da przedstawienie Teatralne w Hali Kościuszki. — Nasz ks. Prob. Ignasiak popiera tę zabawę i zaprasza na to Przedstawienie wszystkich Rodaków. Przedstawienie to będzie bardzo zajmujące.

— Jan Maras, obecnie Radny miasta, stara się o nominacyę na republikańskim tykiecie do komisyi powiatowej (County Commissioner).

— Ob. Nikodem Białkowski, który miał skład kupiecki pod No. 1208 Parade str., zbankrutował z powodu złych czasów; skład jego został sprzedany przez szeryfa w miniony Piątek.

— Ob. Józef Klepczyński powiększa swój skład kupiecki, który mu ogień zniszczył. — Niedługo zacznie znów interes w powiększonym składzie z nowym zupełnie towarem.

— Zeszłego czwartku wysłano z tutejszego sądu partyę 19 więźniów do więzienia Allegheny Work house; pomiędzy skazanymi znajdowało się i dwóch polaków. Rybarczyk, skazany na trzy lata za okradanie wagonów kolejowych i jakiś drugi polski chłopak. — W tej samej partyi był także i Włoch, który szwagra swego pożgał nożem; ten dostał 8 lat więzienia, a siostra jego to jest żona pożganego, dostała 90 dni za pomaganie bratu przeciw jej mężowi.

— Zaburzenia w tutejszej włoskiej parafii zakoęczyły się tem, że Biskup dał im nowego księdza.

— Jan Kowalski, zamieszkały pod No. 628 E. 12 ulica, pracujący w fabryce pieców Odin Stove Works, został uszkodzony w głowę przez koło szlifierskie (polishing wheel) tak silnie, że odwieziono go nieprzytomnego do szpitala.

— We czwartek umarł tu, znany i szanowany powszechnie Rodak nasz Michał Rzymek; pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 24go lutego z kościoła św. Trójcy.

— Do salunu (szynku- Romana Grygier, przyszedł niedawno jakiś oszust i zmienił przy piwie 10 dollarówkę, która później okazała się być fałszywą.

— Dowiadujemy się z angielskich gazet, że nasz protest przeciw prześladowaniu Polaków przez prusaków w Poznańskiem,— wysłany do naszego Kongresmana pana Bates, — protest ten sprawił w Niemczech ogromne wrażenie i napędził łajdakom prusakom strachu. — Między innemi, kolońska Volks-Zeitung pisze o tem jak następuje:

Protest Ameryki przeciw wywłaszczaniu Polaków przez rząd pruski sprawił w Niemczech wielkie wrażenie. — Wrogie stanowisko Prus przeciw polakom,sprowadzi ekonomiczno-polityczne szkody na całą Rzeszę Niemiecką, — przepwiadają to najwytrawniejsi politycy niemieccy, którzy niezaślepieni są nienawiścią narodową przeciw Polakom.

Przyjaźń Ameryki dla Prus była dotąd bardzo słaba, a teraz tem bardziej osłabnie i oziębnie wobec niesprawiedliwego postępowania pruskiego rządu względem Polaków, z których parę milionów przebywa w Ameryce i którzy z powodu głosów swoich wyborczych mają tam wielkie znaczenie. — Gdy ze wszysakich polskich kolonii w Ameryce, tak jak z miasta Erie, posypią się protesty do amerykańskiego Kongresu i do Prezydenta, przeciw nieprawości i gwałtom pruskim, — rząd pruski straci całkiem przyjaźń i szacunek rządu amerykańskiego."

— Tak więc z powyższego cytatu z gazet wychodzących w Niemczech, okazuje się, że Polacy w Erie, w Chicago, w Milwaukee i z innych miast, bardzo dobrze postąpili, urządzając gromadne zebrania i wysyłając do Washingtonu protesta.

Korespondent.

(Od Redakcyi: — Serdeczne dzięki za tak zajmującą korespondencyę i za wycinek z angielskich gazet! — Prosimy o częstsze takie korespondencye! — Cześć Polakom w Erie za to, że tak dzielnie się spisali z owem zebraniem się i z wysłaniem protestu do Washingtonu! — Tam u was w Erie jakoś żwawiej ruszają się polacy w takich sprawach, niż u nas w Pittsburgu. — Tu już nawołujemy Rodaków od kilku tygodni do zebrania i do zaprotestowania, ale jakoś wszystkim tu do tego niesporo!..... Dopiero jedna parafia tutejsza polska na przedmieściu Sharpsburg przy Pittsburgu miała zeszłej niedzieli takie protestacyjne zebranie,zwołane przez dzielnego swego proboszcza, księdza M. Kozłowskiego i wysłała protest do Kongresmana. — Może i inne parafie i różne organizacye tutejsze ruszą się do protestów, — byle tylko nie zbyt długo z tem nie czekano. — Redakcya.)

POLACY W AMERYCE.

Opowiedź Kongresmana W. J. Carry.

Na telegram wysłany przez IV Oddział Związku Młodzieży Polskiej do kongresmana Wm. J. Carry, otrzymał oddział ten następującą odpowiedź:

Mr. Stanislaw Lempicki, pres.
Mr. Stanislaw Imanski, sec.,
Branch IV. The Polish Young Men's Alliance.

Gentlemen: —

The resolution you speak of has my warmest endorsement, as some of my friends would tell you, or you would know if you heard my letter to the banquet in honor of the birthdays of Kościuszko and Lincoln.

I shall certainly do all in my power to have the resolutions adopted, and will also promise to get the support of the congressmen from the northern part of the state.

I am pleased that you called my attention to the matter as otherwise I might have overlooked it. On getting your letter I loked into it, and find that Senator La Follette has been asked to take it up in the Senate.

I am loking around for some nice government publication to send you. If you thing of anything yourselves do not hesitate to write me.

Very truly yours,
Wm. J. Carry.

List ten w tłomaczeniu polskiem brzmi:

Panowie:

Rezolucya o której piszecie ma moje najgorętsze poparcie, o czem przyjaciele moi mogą wam zaświadczyć, a i sami łatwo o tem się przekonać możecie, jeżeli słyszliście o moim liście, wysłanym na bankiet, dany w celu uczczenia rocznicy urodzin Kościuszki i Lincolna.

Uczynię rzeczywiście wszystko co jest w mojej mocy, aby rezolucye były przyjęte a obiecuję także postarać się o poparcie jej u kongresmanów z północnej części stanu.

Kontent jestem, że zwróciliście moją uwagę na rzecz, którą w innym razie mógłbym przeoczyć. — Po otrzymaniu Waszego listu poczyniłem kroki w tej sprawie i dowiedziałem się, iż Senator La Follette proszony był podjąć tę sprawę w Senacie.

Oglądam się także za jaką dobrą publikacyą rządową, aby ją Panom posłać. Jeżeli macie jakie życzenie w tym względzie proszę do mnie napisać bez wahania.

Pozostaję z szacunkiem,
m. J. Carry. W

A więc telegramy posyłane do kongresmanów robią swoje, co konstatujemy z prawdziwą przyjmnością.

DALSZE PROTESTY W SPRAWIE PRZEŚLADOWAŃ W POZNAŃSKIEM.

Do „Kuryera Polskiego" piszą: Bay City, Mich., 21go lutego.— Polonia tutejsza wysłała także kilka telegramów protestacyjnych do kongresu, o czem doonsi w dosyć obszernej notatce miejscowe pismo „Bay City Times".

Jeden telegram wysłany został przez miejscową parafię św. Stanisława. Telegram ten wysłany został na adres senatora Williama Aldena Smitha i kongresmana G. J. Loud, a podpisany został przez księdza Kozłowskiego, ks. Jana E. Gatzke, pana J. Józwiaka, Stanisława Zielińskiego, Ignacego Andrzejewskiego, Józefa Staszyńskiego i Tomasza Matuszewskiego.

Telegram brzmiał jak następuje:

„Polacy z Bay powiatu zjednoczeni w smutku i oburzeniu z powodu tyraństwa Prus,proszą pana bardzo o poparcie rezolucyi kongresmana Bates'a w sprawie pruskiego projektu wywłaszczenia Polaków".

Drugi telegram wysłany został przez Towarzystwo św. Kazimierza, grupy 12 Z. N. P. — Telegram brzmi:

Hon. Geo. A. Laud, M. C.
House of Representatives,
Washington, D. C.

Branch 12, of the Polish National Alliance of America at a meeting held February 16, decided to ask for your aid in the adoption of the resolution of Hon. Arthur L. Bates of Pennsylvania, expressing sympathy to the Poles in Prussia in their efforts to maintain their property rights here, when same comes up for consideration in the House.

Your support of this resolution will not only earn the gratitude of the polish citizens of your district but the service will also advance the interests of civilization and of mankind at which the Prussian government is designing a blow in the act to expropriate the Poles in Germany.

Casimir Sikorski, president.
M. Skowronski, Secretary.

Znaczy to po polsku:

„Grupa 12 Związku Narodowego Polsżiego, na zebraniu dńia 16go lutego, uchwaliła poprosić pana o dopomożenie w przyjęciu przez kongres rezolucyi kongresmana L. Bates'a z Pennsylwanii, wyrażającej sympatyę Polakom pod zaborem pruskim w ich usiłowaniach utrzymania się przy swych prawach własności.

Pańskie poparcie tej rezolucyi nietylko zjedna mu wdzięczność polskich obywateli pańskiego dystryktu, lecz odda także przysługę cywilizacyi i ludzkości, przeciwko którym rząd pruski taki cios wymierzył, chcąc wypędzić Polaków z ich ziemi.

Kazimierz Sikorski, prezes.
M. Skowroński, sekretarz.

PROTEST W WINONA, MINN. Telegram wysłany na ręce kongresmana Tawney.

Winona, Minn., 20go lutego.— Pan J. A. Zaborowski, znany tutaj Polak, członek „komisyi egzaminacyjnej służby cywilnej" na tutejszej poczcie, wysłał dnia 17 lutego telegram do kongresmana J. A. Tawney z pierwszego dystryktu w Minnesocie, zwracając mu uwagę na rezolucyę przedłożoną w Izbie Reprezentantów Pennsylwanii, protestującą przeciw wywłaszczeniu Polaków przez rząd prusi.

Pan Zaborowski zwraca się do pana Tawney, aby swym wpływem przyczynił się do przeprowadzenia w kongresie przedłożonej przez p. Batesa rezolucyi.

Korespondent.

KANTOWO. Protest Polaków w Sharpsburgu.

Serce nam się kraje z boleści, kiedy dzień każdy czytamy w dziennikach o prześladowaniu naszych braci Polaków w Starym Kraju!

Idąc tedy za przykładem Braci naszych po innych miastach, zebraliśmy się na walnem zebraniu dnia 23go lutego w hali parafialnej, aby okazać oburzenie i założyć protest przeciw najnowszej krwiożerczej polityce Szwabów w Prusach wzylędem Rodaków naszych.,

Na zebraniu tem ułożyliśmy rezolucye, które zostały przesłane przdstawicielowi (kongresmanowi) dystryktu naszego w Washingtonie, aby ten poparł wniosek Kongresmana Bates, który to wniosek ma za cel protest rządu Stanów Zjednoczonych przeciw hajdamackiej i nieludzkiej polityce Niemiec. **Spodziewamy się, że inne parafie polskie toż samo uczynią.**

Pamiętajcie drodzy Rodacy, że główne wybory niezadługo a taki kongresman liczyć się będzie z głosami polskimi, będzie się więc musiał starać, żeby tam coś zdziałać, a chociaż może nie wiele zdziałają, to niech przynajmniej swiat wie, o co nam chodzi.

Rezolucya nasza brzmi w tłomaczeniu jak następuje:

Szanowny i Drogi Panie:—

My, członkowie parafii św. Jana Kantego, repreznitanci Polonii w Sharpsburgu, Pa., i obywatele Stanów Zjednoczonych, mamy zaszczyt oznajmić Szanownemu Panu, jako członkowi Izby Reprezentantów w Washingtonie, że dnia 23go Lutego 1908 roku zebraliśmy się w hali parafialnej i uradziliśmy następującą wysłać rezolucyę:

Mając przed oczyma straszny fakt, że rząd pruski postanowił wywłaszczyć Polaków, którzy obecnie temuż rządowi podlegają, pozbyć ich tego co im jest sercu najdroższem, wypędzić ich z ojcowizny, którą odziedziczyli po Ojcach, — dziadkach i pradziadkach swoich, który to zamiar jest największą zbrodnią pod słońcem w oczach świata cywilizowanego, my polscy obywatele amerykańscy zwracamy się do Szanownego Pana, jako reprezentanta dystryktu naszego w Kongresie, prosząc, aby był tak łaskaw i wszelkimi siłami popierał wniosek Szan. Pana Bates w sprawie polskiej.

Dziękując naprzód za łaskawe starania.

Z szacunkiem
Antoni Klawon, prezes,
Jan Handzlik, sekretarz.
Sharpsburg, Pa., 3go lutego, 1908.

DETROIT, MICH., Dnia 19go lutego, br.

Szanowna Redakcyo!

Prosimy łaskawie o zamieszczenie następującego podziękowania w piśmie „Wielkopolanin":

Podziękowanie.

Za chojną ofiarę w sumie $70.00 na Seminaryum Polskie w Detroit, Michigan, zebraną w Peru, Ill., w parafii św. Walentego w dniu św. Patrona tejże parafii przez Wgo ks. Prob. C. Truszyńskiego, imieniem kształcącej się młodzieży naszej, najuprzejmiej i najserdeczniej Czcig. ks. Prob. Truszyńskiemu i Jego ofiarnym parafianom — dziękuje

Zarząd Seminaryum Polskiego.

— **Otwarcie** testamentu po śp. Fsanciszku Krantz odbyło się dnia 10go lutego 1908 r. Testament ów oświadcza z zaprzysiężonymi tamże świadkami, iż spadkobierczynią owej połowy domu zostaje jego żona Maryanna Krantz, która podaje to do publicznej wiadomości.

— **Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!**

Zawiadomienia.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:
Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-pre.
Władysław Szelong, Sekr. Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski,
Andrzej Ratajewski,
Władysław Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 Ward, Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
885 Hancock st. 13 Ward Pittsburg, Pa

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $7.50,00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy, tj. $750.00, 500.00 i 250.00.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, Sekr. Wojciech Wołowiec, 2624 Penn ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring Alley, Pgh., Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa III. Strze[illegible] św. Jadwigi N[illegible] sekr. Jan [illegible], 2524 Pe[illegible] ave., Pgh. [illegible] [posi]edzenia trzecią [illegible] w [pa]rafii św [illegible] [Ko]stki.

Grupa IV. [illegible] [Fran]ka Xaw. sekr. Ja[illegible] Hancock str., Pgh., [illegible] [pos]iedzenia co drugą niedzielę [mie]siąca w parafii Niep. Serca N. M. Panny na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI. Xaw. Barszczewski, 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str., — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Jos. Kaniecki, 221 Voeghtley str., Allegheny, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par., św. Stanisława K. Pittsburg, Pa.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par., św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ — 8-th ave. Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po połudn., w par., św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki, sekr., M. Ciesielski, Goff, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Jan Żygiełło, 313 S. Main str., Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego, Sharpsburg, Pa.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr., August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str., — Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr., Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr., Stanisław Przybyłek,— 3512 Milwood ave., Pgh., Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Nadolski, 1129 — 3-rd ave., New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr., Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr., Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. — Posiedzenia odbywają się co pierwszą niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Bractwo św. Stanisława K. sekr., M. Brzuchacz, box 104 Boswell, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca. —

Grupa XXV. Husarzy Polskich, sekr., Stanisław Ciemielewski, 3112 Dickson str., Pgh., Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M., sekr., Bol. Sosnowski, box 272, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr., St. Basikowski, 837 Pike str., Allegheny, Pa. — Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Jos. Matusiewicz, box 315, Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę w miesiącu w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr., Paul Szajna, 5th ave., Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch., sekr., Teofil Drozdowski, box 263, Boswell, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia co trzecią niedzielę każdego miesiąca w domu Ignacego Sawy, sekr., W. Smolak, box 56 Creighton, Pa.

Bractwo Matki Bozkiej Nieustającej Pomocy. — Posiedzenia co czwartą niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. sekr., P. Bakanowski 64 Beelen str.,

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek		Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	31	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250	2c
" " " $500	4c
" " " $750	6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

Od Zarządu Unii św. Józefa.

Do Szanownych pp Sekretarzy Grup Unii św. Józefa.

Z uchwałą podatku stopniowego na sejmie X-tym Unii świętego Józefa, prosimy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie do bióra Sekretarza Finansowego, ubezpieczenie żon swoich, lub też zmianę wysokości ubezpieczeń.

Opłata podatku stopniowego wejdzie w bieg z dniem **1go Kwietnia,** roku bieżącego i ktobykolwiek z członkównie miał swej żony ubezpieczonej do powyższej daty, będzie zmuszony płacić wstępne jak każdy inny członek, a wrazie wypadku śmierci, nie ma prawa do pośmiertnego-

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, sekr. fin.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Młodzieńców św. Kazimierza, że posiedzenie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 1go Marca o godzinie 4ej po południu. Każdy członek winien się stawić.

Z szacunkiem
Adam Jaworski, prezes
Kaźm. Machnikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Zarząd Unii św. Józefa iż posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 1go Marca w zwykłem miejscu posiedzeń.

Z szacunkiem
W. J. Szelong, sekr. pr.

Uprasza się tych sekretarzy gr. Unii św. Józefa, którzy zostali obrani na swój urząd na rok bieżący ażeby raczyli jak najwcześniej nadesłać swoje adresy do Sekretarza finansowego Unii, ażeby ułatwić korespondowanie pomiędzy obiema stronami.

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, sekr. fin.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Tow. ŚŚ. Piotra i Pawła w Allegheny, Pa., iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę to jest dnia 1go Marca 1908 roku o godzinie 2ej po południu w Sali zwykłyce posiedzeń. — Również upraszamy członków którzy zalegają przeszło 3 miesiące swj podatek — aby się stawili i uiścili z swych zaległości w przeciwnym razie zostaną suspendowani.

Z szacunkiem
S. Basikowski sekretarz.

U W A G A!

Wszystkich tych członków z Towarzystwa św. Józefa gr. I Unii którzy przychylni są **podatkowi stopniowemu** i z chęcią chcieliby dać swe żony ubezpieczyć lub też zmienić swoje ubezpieczenie a nie mogli tego uczynić na zeszłym posiedzeniu i to li tylko z przyczyny kilku wielkich krzykaczy, którzy nie mają najmniejszego wyobrażenia o stopniowym podatku, zakłócają spokój i porządek posiedzeń, — prosimy iż można każdego czasu udać się do sekretarzy gr. Iej i tę sprawę załatwić i to do przyszłego posiedzenia, tak abyśmy mogli książki mieć w porządku do 1go kwietnia r. b.

Pewna część członków gr. Iej nie rozumiejąc co to jest stopniowy podatek, różnie sobie tę sprawę tłómaczy i ażeby zażegnać te wszelkie nieporozumienia zdecydowaliśmy się zrozumialej wyjaśnić tę rzecz: n. p. jeżeli członek należy do Unii św. Józefa więcej jak 5 lat, będzie miał o połowę lat cofnięte od czasu wstąpienia do Unii.

Członek, który będzie cofnięty do swego ograniczonego wieku, będzie od tego wieku opłacał aż do śmierci a nie co rok to wyżej, jak niektórzy członkowie mniemają.— A więc drodzy Bracia na cóż te wieczne chałasy na posiedzeniach, ubolewać trzeba nad członkami w starszym wieku, którzy obecnie liczą sobie od 60 do 70 lat że niby to sobie chcą utworzyć osobną kasę pośmiertną z opłatą po 1.00 dol. miesięcznie. — Spróbujcie tylko a przekonacie się, że jak tylko coś podobnego zdziałacie to młodzi was opószczą a wam przyjdzie tak, jak przyszło Tow. św. Stanisława Kostki, a właściwie byli tam naten czas ci, co dziś prubują gr. I Tow. św. Józefa od Unii oderwać i ażeby Towarzystwu ten sam zgon zgotować. Prawdziwie godniście są pożałowania.

Z szacunkiem
Józef Walkowski, sekr. pr.

..MAMMOTH, PA.

Dnia 21go lutego, 1908 r.

Szan. Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach pisma „Wielkopolanina'', Organie Unii św. Józefa, iż Tow. św. Stanisława B. i M. gr. 17ta Unii w Mammoth, Pa., obrało nowy zarząd na r. b. z następujących członków:

Wojciech Olmiński, prezes.
Józef Dwojak, wice-prezes
Felix Urbanowski, sekretarz fin.
Józef Rembowski, sekretarz prot
Jan Brączkowski II. kasyer.
Opiekunowie Kasy:
Julian Kelner
Józef Zaniewski
Antoni Remacki, marszałek
Jan Kostrzewski, chorąży,
Jan Brączkowski I. Op. chorych.

Z szacunkiem
Feliks Urbanowski, sekr.

Podziękowanie.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Unii św. Józefa za tak wczesne i sprawiedliwe wypłacenie mi pośmiertnego za ś. p. męża mego Wiktora Jerzewskiego. Również polecam każdemu Unię św. Józefa i ktokolwiek ma życzenie wstąpić do jakiej organizacyi, powinien wstąpić do Unii, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwania.

Jeszcze raz staropolskie Wam Bóg zapłać

Z szacunkiem
Karolina Jerzewska.

Zalegający w prenumeracie Czytelnicy.

Generalny pocztmistrz wydał następujący rozkaz, który wchodzi w wykonanie z dniem 1go stycznia. Dotyczy ten rozkaz wszystkich pism, które dochodzą czytelników przez pocztę.

„Odpowiedni czas będzie dany wydawcom dla zebrania odnowionej prenumeraty, lecz jeżeli prenumerata w oznaczonym czasie nie zostanie odnowiona w poniżej oznaczonych terminach:

Dzienniki — w przeciągu trzech miesięcy.

Tygodniki — w **przeciągu jednego roku.**

Te nazwiska tych czytelników nie mają być na legalnej liście prenumeratorów i kopie gazet podobnym czytelnikom wysyłane — nie będą przyjmowane przez pocztę po cenie jednego centa za funt, lecz mogą być wysyłane jako luźne gazety po cencie za każde cztery uncye lub mniej i muszą być przylepione opłacone marki pocztowe''.

Rozkaz ten znaczy, że prenumeratorzy „Wielkopolanina'' którzy zalegają w opłacie naprzód od roku lub dłużej, muszą nadesłać nam prenumeratę, byśmy byli w stanie wysyłać im gazety przez pocztę.

NOWINY Z AMERYKI.

Pocztowe kasy oszczędnościowe.

Washington, D. C., 21go lutego. — Senator Knox wniósł do kongresu bill odnoszący się do zaprowadzenia pocztowych kas oszczędnościowych, proponowanych przez generalnego poczmistrza Meyera. Według billu pieniądze na pocztach składać mogą w formie oszczędności wszystkie osoby od 10 roku życia począwszy, także kobiety są niezawisłe od kontroli mężów. Rodzice i opiekunowie mogą składać pieniądze na imię i nazwisko dzieci liczących mniej niż 10 lat. Depozyta muszą być zawsze składane w całych dolarach bez ułamków. W procesach sądowych można je konfiskować względnie naruszać, gdy chodzi o ściągnienie zaległych podatków. Płacić mają poczty od złożonych pieniędzy 2 procent. Złożone pieniądze ma generalny poczmistrz składać w jednym z banków narodowych. Pieniądze można składać i wyjmować w każdej chwili. Na urządzenie takich kas wyznaczyć ma rząd sumę $100,000.

Dayton, Ohio.

Dayton, O., 22go lutego. — Spłonęła tu fabryka Dayton Motor Car Co. a ogień zrządził szkodę na 150,000 dollarów pokrytą ubezpieczeniem. Kompania zabrała się natychmiast do odbudowania spalonej fabryki.

Zniosą 8 godzinny dzień pracy.

Washington, 22go lutego. — Komitet izby w sprawie robotników wyda niedługo sprawozdanie w sprawie billu Gardnera, celem którego było przeprowadzić prawo nakazujące ośmiogodzinny dzień pracy we wszystkich przedsiębiorstwach rządowych. Z najlepszego źródła donoszą, że większość komitetu sprzeciwiać się będzie temu billowi.

Bill ten zastrzega grzywnę w sumie $5 dziennie, która ma być nałożona na każdego robotnika pracującego dłużej niż 8 godzin dziennie przy jakiejkolwiek pracy rządowej, czy to pod dozorem szefów kontraktorów, lub subkontraktorów.

Reprezentanci wielkich firm kontraktowych, które wykonywają nie mało robót rządowych, a pomiędzy nimi John Richardson, prezydent R. L. Burgess Co. z Washingtonu i C. E. Graham, prezydent National Chemical Supply Co., — stanęli przed kom. i oświadczyli, że jeśli bill ten zostanie przyjęty, nie będą przyjmowali robót rządowych.

Oświadczyli-oni, że ponieważ bill zastrzega $5 grzywny, która w podobnych wypadkach miałaby być nałożona na szefa kontraktora,— nikt nie może się narażać na podobne ryzyko; że szefowie kontraktorzy rzadko mają dozór nad robotnikami sub-kontraktorów, którzy częstokroć są porozrzucani po rozmaitych stanach lub nawet w krajach zagranicznych i że dla tego, zawierając kontrakt pod podobnemi warunkami, szef-kontraktor narażałby się na nieznane i bardzo niebezpieczne ryzyko.

Członkowie komitetu izby przekonali się, że unie robotnicze starają się przeprowadzić 8 godzinny dzień pracy, aby przez to mieć więcej do czynienia i że bez wyjątku indywidualni robotnicy unijni pragną dziewięcio, dziesięcio lub dwunastogodzinnego dnia pracy, gdy za pracę w godzinach nadzwyczajnych dobrą otrzymują azpłatę. To było częściową odpowiedzią na twierdzenie, że unie robotnicze uważają, iż **ośmiogodzinny** dzień pracy zupełnie wystarczy dla robotników unijnych i zadowoli wszystkich.

Statystyka ruchu emigracyjnego w miesiącu styczniu.

New York, 21go lutego. — Nadeszła tu z Washingtonu statystyka dotycząca wychódźtwa do Stanów Zjednoczonych przez wszystkie porty amrykańskie, odnośnie do miesiąca stycznia. Okazuje się, że w porównaniu do tego samego okresu czasu w roku ubiegłym liczba wychódźców zmniejszyła się o połowę. Cyfry te przedstawiają się tak:

W styczniu br. przybyło 27,220 gdy tymczasem w styczniu 1907 r. wylądowało 54,417. Z Europy przybyło 22,310 osób. Najbardziej skurczyła się liczba wychódźców z Węgier. W styczniu bowiem znajdowało się tylko 1,729 wychodźców z Węgier przeciw 10,035 w styczniu roku ubiegłego. Z Austryi przybyły 2,294 osoby przeciw 8,306 osobom. Włoch. było między emigrantami styczniowymi 2,837 przeciw 11,625 w roku ubiegłym. Z Niemiec przybyło 1,229 przeciw 1,338 w roku ubiegłym.

Azyatów wylądowało 1.636 przeciw 5,828 w styczniu u. r. Zmniejszenie emigracyi japońskiej jest szczególnie znamienne. W styczniu b. r. wylądowało w portach amerykańskich tylko 971 osób przeciw 5,275 w 1907 r., a więc o 4,300 mniej. Jedynie wychódźtwo z Kanady wzrosło o 700 osób, przybyło bowiem 2,000 przeciw 1,300 w roku ubiegłym.

W porcie nowoyorskim wylądowało 17,000; w New Orleans 2,885; w Bostonie 1,215, w Baltimore 990; w Philadelthii 777.

Od 1 lipca do 31 października 1907 przybyło do Ameryki wychodźców 463,521 a wyjechało 190,075, tak że przyrost wynosił 273,446.

Straszny wybuch.

Berkeley, Cal., 21go lutego. — Wczoraj popołudniu około godz. 4ej mieszkańców całej okolicy tutejszej wprawiło w paniczny — strach gwałtowne trzęsienie ziemi. Wszyscy myśleli, że to znowu trzęsienie ziemi nawiedziło Kalifornię. Dopiero nieco później nadszedł telegram z Pinole, oddalonego o 14 mil, że wyleciała w powietrze fabryka prochu i dynamitu; w wypadku tym straciło życie czterech białych i 24 Chińczyków 14 tonn dynamitu eksplodowało, rozwalając fabrykę w atomy i roznosząc ją po całej okolicy. Prócz tych 28 zabitych, nikogo więcej w fabryce nie było. Po eksplozyi zajęły się pozostałe szczątki fabryki.

Śnieżyca w całym kraju.

Washington, D. C., 20 lutego.— Ze wszystkich prawie Stanów północnych od Atlantyku aż po Góry Skaliste nadchodzą telegraficzne wiadomości o znacznych szkodach zrządzonych przez ostatnią zamieć śnieżną, która gdzieniegdzie srożyła się przez 48 godzin.

Komunikacya kolejowa w niektórych punktach zupełnie poprzerywana. W Stanie Michigan ugrzęzło w śniegach trzynaście pociągów, a niektóre do wczoraj wieczora nie mogły ruszyć z miejsca.

— Auburn, Neb., 20 lutego. — Pociąg kolei Missouri Pacific, — przepadł gdzieś w śniegach pomiędzy Auburn a Crete i od 36 godzin nie ma o nim żadnej wiadomości. Tor na długości 75 mil jest przysypany warstwą śniegu trudną do przebycia.

Jest to pociąg mieszany, mający kilkunastu pasażerów; tysiące robotników i pługi śnieżne pracują bez wytchnienia nad oczyszczaniem torów.

Biskup przeciw Prohibicyi.

Wheeling, W. Va., 22go lutego. — Katolicki biskup, Rt. Rev. P. J. Donahue, biskup tutejszej dyecezyi, napisał w tych dniach list w sprawie „Prohibicyi'' (zupełny zakaz wyrobu i sprzedaży alkoholu i piwa) do senatora Roberta Hazzlett; w liście tym Biskup prosi senatora, aby tenże w senacie stanowym głosował przeciw „Prohibicyi'' czyli zupełnemu zakazowi wyrobu alkoholu i piwa etc., jako przeciw ustawie niepodobnej do wykonania i z gruntu fałszywej. Natomiast radzi Biskup, aby na wyrób i wyszynk spirytualów nałożyć wysoki podatek i wysoki „licinse''. Również radzi biskup, aby potem prawa te, ograniczające wyrób i handel spirytualiami, były surowo przestrzegane, — a wtedy pomogą one wstrzemięźliwości więcej aniżeli Prohibicya.— Jakoż wniosek do prawa za Prohibicyą, upadł w senacie stanowym.

Nieszczęście podczas kuligu.

Spring Valley, N. Y. dnia 23go lutego. — Grono młodych mężczyzn i kobiet wynajęło w publicznej stajni wielkie sanie, aby użyć sanny na sposób kuligu do miasteczka West Nyack. Gdy przejeżdżali tor kolei Ontario i Western, — uderzył w sanie pospieszny pociąg i uśmiercił na miejscu czworo ludzi, dwoje umarło z ran wkrótce potem a troje innych odniosło niebezpieczne rany.

Monongahela, Pa.

W niedzielę dnia 23go lutego poświęcony tu został nowy kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Aktu poświęcenia dokonał Najprzew. ksiądz Regis Canevin, biskup dyecezyi Pittsburskiej.

Czarna ręka grozi rządowi.

Kapitan Brauenruetter, przełożony rządowy arsenału i składów prochu na wyspie Iona Island, — znajdującej się na rzece Hudson River, o 40 mil powyżej New Yorku, — otrzymał w poniedziałek listowną groźbę od „Czarnej Ręki'', że jeżeli natychmiast nie powoła do pracy 40 cywilnych robotników, wydalonych z pracy po Nowym Roku, — to „Czarna Ręka'' wysadzi w powietrze owe magazyny i arsenały, w których rząd trzyma przeszło 3,000,000 (trzy miliony) funtów bezdymnego prochu. — Prochownie i arsenał obstawiono gęsto strażami.

Greensburg, Pa.

W gminie Saint Clair Township zmarł parę dni temu staruszek nazwiskiem Patrick Kervin w wieku 110 lat, 9 miesięcy i 17 dni. Dowody jego starości, metrykę jego, otrzymano tu niedawno z Irlandyi.

„Knights of Columbus'' wykluczeni w Kanadzie z kościoła.

Biskup katolicki McEvay, w dyecezyi London, w prowincyi Ontario w Kanadzie, zabronił w swej dyecezyi publicznego uczestnictwa w nabożeństwach Stowarzyszeniu znanemu pod nazwą: „Knight of Columbus'' (Rycerze Kolumba) i wogóle nie chce uznać tego Stowarzyszenia za katolickie, — dopóki konstytucya tej Organizacyi nie zostanie zmienioną o tyle, że proboszczom miejscowym wolno będzie każdego czasu znajdować się na Posiedzeniach i na „wyzwolinach'' czyli na tajemnej ceremonii przyjmowania członków. — Dotąd jeżeli miejscowy proboszcz nie jest czynnym członkiem takiej loży (grupy), — nie są dopuszczani na posiedzenia ani na „wyzwoliny'' Kolumbusów.

Biskup mówi, że nie uzna Kolumbusów za Stowarzyszenie katolickie, dopóki pod tym względem nie zmienią swej Konstytucyi. (Owi Kolumbusowie odprawiają swoje posiedzenia i „wyzwoliny'' w tajemniczy sposób, zupełnie na sposób massonów, — a kościół katolicki nie pozwala na takie tajemnice, które za czasem wyradzają się w nadużycia, często w zbrodnicze nadużycia, jak n. p. u Massonów.)

Kapłan zamordowany przy ołtarzu

W mieście Denver w Stanie Colorado, zamordowany został ohydnie minionej niedzieli (23) przed ołtarzem, znany i gorliwy kapłan, Ojciec Leo Henrichs, właśnie gdy u kratek ołtarza rozdawał wiernym Kommunię świętą! Ohydnego tego morderstwa dopuścił się niecny jakiś anarchista włoski nazwiskiem Giuseppe Guarnacrio. — Nikczemnik ten, nienawidzący księży wszedł do kościoła i razem z wiernymi przystąpił do świętokradzkiego przyjęcia Komunii św. a gdy mu Ojciec Leo podawał Komunię, zbrodniarz przyłożył szybko rewolwer do piersi kapłana i strzelił mu prosto w serce, uśmiercając go na miejscu!

Po dokonaniu zbrodni, morderca rzucił się ku drzwiom kościoła wywijając nad głową rewolwerem i wyjąc jak szatan. Wreszcie na ulicy dopadli go policyanci, którym się opierał zawzięcie i czemprędzej zapakowano go do więzienia, gdyż ludność chciała go zlynczować.

Po tem morderstwie Biskup zamknął kościół, jako sprofanowany i zbeszczeszczony rozlewem krwi i nabożeństwo w nim nie będzie się odprawiać aż dopiero we środę, gdy Biskup kościół poświęci na nowo.

Ojciec Leo Heinrichs należał do zakonu Franciszkanów, pochodził z Niemiec i liczył lat 41.

Morderca włoch nie okazuje żadnego żalu, lecz przeciwnie, szatańską radość z udania mu się zbrodni. — We środę oświadczył, że nazywa się Giuseppe Alio,, że pochodzi z Sycyli i że w Stanach Zjednoczonych przebywa dopiero od Maja 1907 roku a zatem jeszcze nie rok cały.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

— **Gdzie nie chodzić?** — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— **Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.**

Czas płacić za „Wielkopolanina''.

DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie, — tak, że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to też ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!''

Tak samo zaznaczamy, że niektórzy Agenci zaniedbali się z podawaniem dokładnego raportu — czyli sprawozdania o swojej działalności.

Takie sprawozdanie powinien agent nadesłać koniecznie raz na miesiąc, po pierwszym miesiąca, gdyż inaczej nie możemy wiedzieć czy Agent robi co dla nas czy nic nie robi.

Sprawozdanie czyli raport raz na miesiąc musi nam Agent przysłać bez względu na to czy co zebrał pieniędzy czy nie zebrał, bo inaczej to nie możemy wiedzieć czy on co czyni dla nas czy nie.

Prosimy o regularne nadsyłanie Raportu co miesiąc!

Któremu Agentowi zaciężko jest napisać raz w miesiącu takie krótkie sprawozdanie, ten niech lepiej zrezygnuje z agentury i da wszystkiemu spokój.

Tych zaś wszystkich abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata warta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

Administracya

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, że gazeta niedochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie **oba adresy,** i stary i nowy.

PRAWA obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

— **Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie''!**

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
A. Dolata, 231[illegible] Mission str.,
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
United, Pa.
W. Olmiński, box 35.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.
Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewiez, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 [illegible] str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz,
150 Governor str.
K. D. Wiśniewski.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

bocznego pokoju, gdzie się młodzieniec dokładniej przebrał w szarą, grubą tunikę nieboszczyka. Rozeszli się w bliskości Omfalusu, a Norman rzekł na pożegnanie:

— Pamiętaj o mnie, synu Aryusza i nie miń winiarni w pobliżu cyrku. Ha, ha, ha! nikt się jeszcze nigdy tak łatwo nie dorobił majątku. Niech cię Bogowie strzegą!

Gdy Ben-Hur wychodził z atrium, raz jeszcze spojrzał na gladyatora w żydowskich leżącego sukniach. Podobieństwo było uderzające, a jeśli Thord dotrzyma obietnicy, oszustwo pozostanie tajemnicą.

. . . .

Tej samej nocy opowiedział Ben-Hur w domu Simonidesa swoją przygodę w pałacu Iderne i ułożył się z kupcem, że zaraz nazajutrz zacznie go szukać. Prawdopodobnie rzecz się wytoczy przed Maksencyusza, a jeśli tajemnica pozostanie w ukryciu, to Messala i Gratusu w spokoju i szczęściu będą używać jego majątku; Ben-Hur zaś uda się do Jerozolimy, aby szukać swoich.

Żegnano się na terasie, Simonies siedząc w krześle, patrzał na rzekę i żegnał Ben-Hura jak syna.

Estera towarzyszyła młodzieńcowi aż do schodów.

— Jeśli odszukam moją matkę, Estero, połączysz się z nią i będziesz siostrą mojej Tirzy.

Mówiąc to, złożył pocałunek na jej licu.

Byłże to tylko pocałunek brata,

Płynął rzeką aż do ostatniej kwatery Ilderima, gdzie zastał Araba, który mu miał być przewodnikiem. Gdy wyprowadzono konie, rzekł Arab:

— Oto twój koń.

Ben-Hur spojrzał i zobaczył Aldebarana, najszybszego z synów Mary i najszlachetniejszego z koni Szeika po Syruszu. Był to dar godny serca Ilderima.

Trupa, co leżał w atrium wspaniałego pałacu, sprzątnięto i pochowano natychmiast, korzystając z cieniów nocy. Stosownie do planu Messali, wysłano do Gratusa gońca z radosną o śmierci Hura nowina, że ta śmierć była już tym razem niewątpliwą.

Niedługo otworzono winiarnię w pobliżu cyrku Maksimusa a nad jej drzwiami błyszczał napis:

„Thord Norman.''

ROZDZIAŁ XXVII.

Trzydzieści dni upłynęło od owej nocy, w której Ben-Hur opuścił Antyochię, aby się udać za Szeikiem Ilderimem na pustynię.

W tym krótkim czasie zaszła zmiana wielkiego znaczenia dla naszego bohatera; Waleryusza Gratusa pozbawiono władzy a miejsce jego zajął Poncki Piłat.

Trzeba nam wiedzieć, że zmiana ta kosztowała Simonidesa pięć talentów, którymi obdarował Sejanusa, cieszącego się największymi względami Cezara. Uczynił to kupiec w interesie Ben-Hura, chcąc mu ułatwić poszukiwania w pobliżu Jerozolimy. Na ten cel obrócił wierny sługa pieniądze od Druzusa i jego stronników wygrane!— Wszyscy, którzy zapłacili zakłady, już tem samem nienawidzili Messalę, sprawcę ich porażki. W sprawie odpowiedzialności Messali, jako niewypłacającego zobowiązań, nie nadeszła dotąd z Rzymu odpowiedź.

Zmiana namiestnika dopiero wprawdzie nastąpiła, a już Żydzi wiedzieli, że nie wyjdą na niej dobrze.

Kohartę, mającą objąć fort Antonia i zlózować poprzednią, wysłano i zakwaterwano w nocy, a zaraz nazajutrz spostrzegli mieszkańcy Jerozolimy, że wieże starej warowni przyozdobiono wojskowemi godłami. Wśród orłów i hełmów znajdwało się również olbrzymie popiersie Cezara. Na ten widok oburzył się naród i tłumnie, z wielką wrzawą ruszył do Cezarei, gdzie dotąd przebywał Pitat. Tam otoczono pałac namiestnika i domagano się z wściekłością usunięcia znienawidzonych godeł. Pięć dni oblegały zbuntowane tłumy pałac, nareszcie zdecydował się Piłat udzielić mu posłuchania i wyznaczył cyrk na punkt zborny. . . . Ufając słowu namiestnika, przyszli tam Żydzi spokojnie, gdy zaś nagle otoczyło ich wojsko, przerażeni udali się w pokorę i zdali się na łaskę i niełaskę.

Rozbrojony ich powolnością Poncyusz, postanowił uczynić zadość ich prośbie.

Nazajutrz wróciły godła do Cezaryi, gdzie je przez lat jedenaście przechowywał rozważniejszy Gratus.

Nie ma tak złego człowieka, któryby nie uczynił czasem coś dobrego i użytecznego. Tak było i z Piłatem, który zaczął swe rządy w obawie odpowiedzialności, nietylko zbadaniem więzień, ale i ścisłem rozpoznaniem spraw uwięzionych. Na Żydach, choć to uczynił we własnym interesie, nakaz ten zrobił dobre wrażenie, nabrali doń zaufania i uspokoili się. Mnóstwo zadziwiających faktów odkryto wtedy; setki osób, zamkniętych często bez oskarżenia, uzyskało wolność. Wśród nich było wielu, których zgoła uważano za umarłych. Co więcej, otworzono więzienia nieznane ludziom, którym straż była oddana. Najdziwniejszym był fakt, jaki się zdarzył wsamej Jerozolimie.

Forteca Antonia zajmowała dwie trzecie góry Moria i była niegdyś pałacem przez Macedończyków zbudowanym. Później Jan Hyrkanus (Hyrkanus, najwyższy kapłan żydowski, rządzący krajem od r. 136 do 160 przed Chrystusem) — zamienił pałac w warownię ku obronie świątyni, która z taką twierdzą stała się niezdobytą. — Herod rozmiłowany w budownictwie, umocnił i rozszerzył mury twierdzy, zaopatrzył ją w baraki, składy, cysteryny a przedewszystkiem rozszerzył i pomnożył więzienia. W tym celu kazał równać otaczające skały, wykuć w nich głębokie wydrążenia, podzielić na cele, a ponad niemi wzniósł pyszną kolumnadę, łączącą tę budowę z samąż świątynią. Z dachu tej kolumnady można było widzieć całe podwórze świętego przybytku.

Tak umocnioną i ozdobioną twierdzę otrzymali Rzymianie; szybko ocenili zdobycz i umieli ją wyzyskać. — Przez cały ciąg rządów Gratusa zajmowało fortecę wojsko, więzienia zaś jej przepełnione były buntownikami. Biada, gdy spuszczono zwodzone mosty i otwierano bramy warowni! Niemi bowiem wychodziła koharta, spiesząca przytłumić wszelkie zarzewie buntu! Biada Żydowi, kiedy mu więźniem przyszło mijać te bramy i mosty!

Tak obznajmiwszy czytelników z miejscowością i okolicznościami, wracamy do naszego opowiadania.

. . . .

Rozkaz nowego prokuratora, żądający wykazu uwięzionych w fortecy Antonia, wypełniono szybko. Nie minęły dwa dni od chwili, jak przesłuchano ostatniego z nieszczęśliwych, a spis gotowy leży na stole trybuna, obecnie urzędującego. Za chwilę prześlą go Piłatowi, przebywającemu w pałacu Syonu.

Izba, w której przebywa obecnie trybun, jest obszerna i chłodna, urządzenie tejże odpowiada godności komendanta i jego ważnemu stanowisku. Już jest późno, bo około siódmej godziny dnia i nie dziw, że tenże czuje się zmęczonym i niecierpliwym. Chciał jak najprędej wysłać raport i pójść odetchnąć świeżem powietrzem na dachu kolumnady, zkąd widzieć można modlących się w podwórzach świątyni Żydów. Podwładni trybuna niecierpliwią się również i radziby spocząć; tym czasem nowe opóźnienie, bo oto wchodzi człowiek z pękiem ciężkich kluczy, a dowódca mimo pospiechu zwraca się ku niemu:

— A toś ty, Gezyuszu, chodź bliżej.

Nowo przybyły posunął się ku stołowi, przy którym siedział trybun w wygodnem krześle; wszyscy obecni spojrzeli i spostrzegli, że na twarzy przybyłego wyrażało się przerażenie i zarazem obawa. Uciszyli się więc, chcąc słyszeć co powie:

— O trybnie — zaczął mówić, oddając niski pokłon— lękam się powiedzieć.

— Pewno jakie bałamuctwo lub nowa pomyłka.

— Gdybym mniemał, że to pomyłka, obawa moja nie byłaby tak wielką.

— Chodzi więc pewno o zbrodnię lub zaniedbanie obowiązków. Można bezkarnie śmiać się z Cezara, lub kląć bogi, ale znieważyć orły, toby się równało zbrodni. No mówże!

— Dobiega mniej więcej lat ośm, jak Waleryusz Gratus przeznaczył mnie na strażnika więzień fortecznych— mówił zwolna klucznik. — Pamiętam doskonale ranek, w którym objąłem obowiązki, a było to w dniu buntu i walki ulicznej. Pobiliśmy oczywiście Żydów, ale nie bez strat z naszej strony; początkiem zaś owego buntu miał być zamach na Gratusa, który spadł z konia, raniony dachówką rzuconą z dachu. Zawołano mnie do niego i zastałem go tu z obwiązaną głową, siedzącego na miejscu, które obecnie, trybunie, zajmujesz. Oznajmił mi Gratus o moim wyborze, oddał te numerowane podług cel klucze i polecił, abym się z temi godłami mego urzędu nigdy nie rozłączał. Na stole leżał zwój pergaminów, Gratus wziął go w rękę, rozwinął i rzekł: oto są plany trzech cel: ta pierwszego— tu wskazał podział wyższego piętra na jednej z kart — ta drugiego, a ta najniższego, trzeciego piętra. Oddaję ci je w zaufaniu. Wziąłem je z jego ręki, a on dodał: oto masz klucze i mapy; idź zaraz i rozpatrz się w rozporządzeniu, a obejrzyj dokładnie. Gdybyś jeszcze nie był dość siebie pewny, zarządź, jak uznasz za najlepsze, bo po mnie ty sam jesteś panem.

Skłoniłem mu się i chciałem wyjść, ale prokurator przywołał mnie raz jeszcze i mówił: Zapomniałem ci coś powiedzieć, daj mi mapę trzeciego piętra — dałem mu ją, a on rozłożywszy ją na stole, rzekł: Widzisz tu tę celę? — wskazał palcem na numer V. — W niej zamknięci są trzej ludzie, którzy dowiedzieli się tajemnicy zagrażającej bezpieczeństwa państwa rzymskiego, jakim sposobem.... nie wiem, ale muszą cierpieć za swą ciekawość, bo ona w takich razach gorszą jest od zbrodni. Tu spojrzał na mnie surowo i mówił dalej: za karę wyłupiono im oczy i wyrwano języki a skazani są na całe życie. Jeść i pić podawać im będziesz otworem w murze, słyszałeś? — Odpowiedziałem twierdząco, on zaś mówił dalej: — Jeszcze jedno, a zapamiętaj to sobie. — Mówiąc to, spojrzał na mnie groźnie. — Oto wejście do ich celi, numer V., słyszysz Gezyuszu? — wskazał palcem na mapę, żebym lepiej zapamiętał — żeby mi go nigdy nie otwierać, żeby tam nikt, nawet ty, nigdy nie wchodził.

— A w razie śmierci, to cóż? — spytałem.

— Gdy umrą, cela stanie się ich grobem; na to ich tam zamurowano: cela zresztą jest zakażona trądem.

— Rozumiem — odparłem i posłuchanie skończyło się.

Tu Gezyusz wyjął z zanadrza swej tuniki zwój pergaminowy, pożółkły od starości i używania, a rozkładając jednę z tych kart przed trybunem, dodał: Oto plan najniższego piętra.

Całe zgromazenie z ciekawością patrzało na mapę.

— Taką mapę i taki plan otrzymałem od Gratusa. A tu cela z numerem V. — mówił Gezyusz.

— Widzę — odparł trybun. — Zatem, jak mówiłeś, cela ta była zakażoną.

— Pragnąłbym zadać jedno pytanie — zauważył pokornie klucznik..

Trybun dał znak przyzwolenia.

— Ażalisz mogłem mapę w takich otrzymaną okolicznościach uważać za prawdziwą?

— Oczywiście, że nic innego nie wypadało.

— Ależ ona nie jest prawdziwą.

Trybun spojrzał zdziwiony.

— Nie jest prawdziwą — powtórzył klucznik. — Wskazuje ona tylko pięć cel, a tam jest ich sześć.

— Sześć?

— Pokażę ci piętro, jakiem jest, a raczej, jakiem mniemam, że jest.

Tu Gezyusz wyrysował na tabliczce plan i podał go trybunowi.

— Dobrze narysowałeś — rzekł trybun, chcąc skończyć rozmowę — każę zrobić nowy plan i dam ci go jutro, gdy przyjdziesz. — Dokończywszy słów tych, wstał.

—Racz mnie jeszcze posłuchać, trybunie.

— Jutro, Gezyuszu, jutro.

— To, co mam powiedzieć, nie cierpi zwłoki.

Trybun zajął napowrót krzesło, acz niechętnie.

— Będę się starał być zwięzłym — rzekł dozorca pokornie — tylko dozwól mi jeszcze na jedno pytanie.

— Miałżem nie wierzyć Gratusowi, gdy mówił o więźniach pod liczbą V?

— Ależ zapewne, że winieneś wierzyć; obowiązkiem twoim było wierzyć, iż cela zawiera trzech więźniów ślepych i bez języków.

— Dobrze — odparł dozorca, a jednak rzecz się tak nie miała.

— Nie?... — rzekł trybun z nowem zdziwieniem.

— Słuchaj i osądź. Stosownie do rozkazu obszedłem cele zaczynając od pierwszego piętra, a kończąc na najniższych. Rozkaz nieotwierania numeru V szanowałem przez całe ośm lat, podając jedzenie i picie otworem na to przeznaczonym.

— Wczoraj, gdy odebrałem nowy rozkaz, nie bez ciekawości zbliżyłem się do tych drzwi, spodziewając się ujrzeć tych nieszczęśliwych, co wbrew wszelkim oczekiwaniom tak długo żyli. Z razu zamki nie chciały puścić i dopiero, gdyśmy je z całą siłą pchnęli, ciężkie drzwi się otworzyły. Wszedłszy tam zastałem jednego tylko człowieka bez oczu, języka i całkiem obnażonego. Włosy nieszczęśliwego posklejane, spadały na piersi i plecy; skóra żółta jak pergamin; a gdy wyciągnął ręce, ujrzałem paznogcie palców zaokrąglone jak szpony ptaka.

Pytałem go o towarzyszy, wstrząsnął przecząco głową; mimo tego zaprzeczenia przeszukaliśmy całą celę. Podłoga była mokrą jak i mury, a nigdzie żadnego śladu reszty więźni. Gdyby tam zamknięto niegdyś trzech ludzi i dwuch z nich umarło, toć byłyby przynajmniej ich kości.

— Cóż więc przypuszczasz?

— Sądzę, trybunie, że przez całe ośm lat w celi tej tylko jeden znajdował się więzień.

Tu trybun rzucił na klucznika badawcze spojrzenie i rzekł: Miej się na baczności, miałżebyś twierdzić, że Maleryusz kłamał?

Gezyusz skłonił się i rzekł: — Mógł sam być w błędzie.

— Nie, chyba że nie — przeczył trybun. — Stosownie do tego co mówisz, wiedział, jak sądzić; bo żali nie powiedziałeś co dopiero, że jadła i napoju dostarczano na trzy osoby?

Otaczający przyświadczyli, podziwiając rozumną domyślność swego przełożonego; ale Gezyusz, pewny siebie, zdawał się nie zważać na tę uwagę.

— To dopiero połowa historyi; skoro się dowiesz całej, podzielisz moje przekonania. Otóż, cóż dalej zrobiłem z owym człowiekiem: posłałem go do łaźni, kazałem oczyścić i odziać, a potem wyprowadziłem przed bramę fortecy i puściłem na wolność, umywając od reszty ręce. Tymczasem dziś wrócił on napowrót, a gdy go do mnie przyprowadzono, płakał i dawał mi znakami do zrozumienia, że chce wrócić do celi, na co pozwoliłem. Gdy go wiedziono, wyrwał się padł mi do nóg, błagając, abym za nim poszedł. W tej chwili tajemnica o trzech ludziach stanęła mi na myśli i tem skorzej uległem jego prośbom. Dziś zaś cieszę się, że uczyniłem, jako żądał.

Całe zgromadzenie słuchało teraz opowiadania z najwyższem zaciekawieniem.

— Gdyśmy się znaleźli w celi, nieszczęśliwy poznał ją po omacku, z czego okazywał dziwną radość; a biorąc mnie za rękę przywódł do otworu podobnego do tego, którym się jemu samemu jeść podawało. Był to otwór dość duży, cały hełm mógł się przezeń przesunąć, przecież dnia poprzedniego uszedł naszej uwagi. Trzymając mnie za rękę, włożył głowę w otwór i wydał krzyk zwierzęcy. — Zdziwiony odsunąłem nieszczęśliwego, a zająwszy jego miejsce, zawołałem do wnętrza: — Hej, jest tam kto? — Zrazu nie odebrałem żadnej odpowiedzi, ale za powtórnem zapytaniem usłyszałem taką odpowiedź:

— Bądź pochwalony, o Panie! — Zdziwienie moje wzrosło, bo był to głos kobiecy. Pytałem dalej: — Kto jesteś? — Jestem niewiastą, Izraelitką, wraz z córką pogrzebaną żywcem. Pomóżcie nam rychło, bo bliskie jesteśmy śmierci. Zapewniłem je o pomocy i przyszedłem, aby zapytać o twą wolę.

Trybun wstał rozgorączkowany.

— Masz słuszność Gezyuszu: plan był fałszywy, a powieść o trzech więźniach kłamstwem. Zaprawdę lepszych obywateli od Waleryusza Gratusa potrzebaby Rzymowi.

— Tak — odparł klucznik. — Wiem od więźnia, iż codzień podawał swym towarzyszkom jadło i napój.

— Oto wyjaśnienie — dokończył trybun, patrząc po zgromadzonych i myśląc, jak to dobrze, że mu nie braknie na świadkach.

— Spieszmy uwolnić kobiety, chodźmy wszyscy!

Gezyusz był wielce uradowany.

— Trzeba nam będzie zburzyć mur — zauważył. — Znalazłem miejsce, które było wejściem; obecnie założone jest kamieniami.

Trybun zwrócił się do swego pisarza: Przyślij za mną co rychlej robotników z narzędziami; spawozdanie jeszcze zatrzymaj, bo trzeba będzie je uzupełnić.

Za chwilę opuścili komnatę.

ROZDZIAŁ XXIX.

— Jestem niewiastą izraelską, żywcem wraz z córką pogrzebaną. Pomóżcie nam co rychlej, bo bliskie jesteśmy śmierci.

Taką opowiedź usłyszał Gezyusz z celi, którą na swym planie liczbą VI oznaczył, a czytelnik pomyślał sobie:

— Oto nareszcie znaleziono matkę i siostrę Ben-Hura. I tak też było.

Porwano je ośm lat temu, zaprowadzono do fortecy, bo tak chciał Gratus. Nie był to wybór przypadkowy. — Jako pan twierzy, wiedział, że celę VI nietylko łatwiej było ukryć, ale w dodatku zakażoną była trądem. Więzienie nie zdało mu się dostateczną karą, nie starczyły zamki i lochy dla nieszczęśliwych, zasłużyły na śmierć okrutną! Do tej strasznej nory przywlekli je niewolnicy w noc ciemną, wepchnęli w głąb i z okrucieństwem iście barbarzyńskiem zamurowali otwór, odbierając wszelką nadzieję powrotu do świata. Ludzie ci nie wydali się Gratusowi dość pewnymi, dlatego wysłał ich w rozmaite strony, nie mieli sposobności zdradzić tajemnicy. Takim sposobem pozbył się Gratus rodziny, którą pragnął bezkarnie ograbić. Uczynił to dość zręcznie, bo bez hałasu; a jednak wiedział, że śmierć ich nie ulega wątpliwości. Gdyby zaś niecny czyn ten miał wyjść na jaw, to rzecz przedstawi się jako wymiar sprawiedliwości, nie zaś jako zbrodnia. Skazaniec ślepy i niemy miał im podawać napój i jadło otworem z sąsiedniej celi; zdrady z jego strony nie było potrzeby się obawiać. Messala w znacznej części był autorem tych pomysłów, które im obu ułatwiły zajęcie majątku i dobytku Hurów, bez zbogacenia kasy cesarskiej. Ostatnim środkiem ostrożności było oddalenie dawnego dozorcy więzienia, chociaż ten wcale nie wiedział o zaszłych wypadkach; znał jednak doskonale więzienia i oczywiście przed nim sprawa ta nie dałaby się ukryć. Dalej jeszcze, z przebiegłością iście szatańską kazał prokurator sporządzić fałszywą mapę z opuszczeniem celi VI i wręczył ją, jak to wiemy, nowemu dozorcy. Rozkazy dane przy wręczeniu mapy były uwieńczeniem dzieła, bo cela i jej mieszkańcy istnieć przestali.

Chcąc sobie wyobrazić życie matki i córki w ciągu owych lat ośmiu, trzeba nam sobie przypomnieć ich dawniejszy sposób życia. Wszak szczęście nasze lub boleść zależą od tego, jak je odczuwamy w duszy.

Aby choć w przybliżeniu zrozumieć cierpienia matki Ben-Hura, musimy sobie przypomnieć przymioty jej umysłu i serca, jak również okoliczności, towarzyszące jej uwięzieniu i zamurowaniu. Aby to odczuć, trzeba nam przypomnieć sobie spokojne, szczęśliwe życie w książęcym domu, owe wieczory letnie spędzone w gronie rodziny i porównać z życiem w podziemiach fortecy Antonia. Nie wątpię, że choćby czytelnik zdolen był tylko wyobrazić sobie materyalną nędzę tej niewiasty, tak czułego serca i płci słabej, to z pewnością niedolawzruszyłaby go do głębi. Cóż dopiero, jeśli zechce pójść dalej, jeśli zechce dzielić cierpienia jej umysłu i serca. Aby to zrozumieć, niech przypomni sobie jej rozmowę z synem o Bogu, narodach, bohaterach, w której była mistrzem a zawsze matką.

Chceszli dotkliwie zranić mężczyznę, zadraśnij jego miłość własną; — chcesz dotknąć niewiastę, zadraśnij jej uczucia.

Cela VI była taką, jak ją narysował Gezyusz na planie. Trudno coś dokładnego o jej rozmiarach powiedzieć; zdaje się jednak, że była obszerną, a ściany jej i podłoga pełne nierównych wklęsłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).